GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspedycji miesięcznie 1.50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 60. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Sroda Jana Nepomucena
Czwartek Wnieb. P. Jez. Pasch.
Piątek Feliksa, Erika.

Dziś wschód słońca o godz. 4. 5 zach. 7.48
Jutro „ „ „ 4. 4 „ 7.49
Dziś „ księżyca „ 3. 7 „ 3.28

Nr. 58 | Wąbrzeźno, czwartek 17 maja 1928 r. | Rok VIII

Papież Pius IX a Polska.

Jak Pius IX. przełamał sprzysiężenie milczenia w sprawie prześladowania Polski.

Pismo stolicy papieskiej „Osservatore Romano" z dn. 10 bm. pisze:

„Anielska a bohaterska postać Piusa IX w ostatnich czasach stała się przedmiotem bardzo ożywionych wspomnień. Życie i pontyfikat tego wielkiego Papieża wykazują różnorodny kierunek działania i są materjałem bardzo ważnym do dziękczynnego podziwu dla wiernych wszystkich czasów. Lecz właśnie ta tak wielka różnorodność płodnego apostolatu pozwala na studjowanie i wspomnienia tylko częściowe i niezupełne. Stąd chwałę wielkiego Papieża opiewać musimy jedynie oddzielnie.

Możnaby np. napisać cały tom o niewyczerpanej działalności, jaką Pius IX rozwinął na korzyść Polski prześladowanej, gnębionej, uciskanej przez potęgi, które ją otaczały, jako potwory zgłodniałe, lecz w szczególniejszy sposób przez carską Rosję, która haniebnie i krwawo zapisała się w historji z powodu dzikich prześladowań niewinnych i bezbronnych katolików, męczonych tylko dlatego, że Polska reprezentowała wtedy, bardziej niż kiedykolwiek, wobec Rosji, jej błędów religijnych i zepsucia, niezwyciężoną twierdzę katolicyzmu i ducha łacińskiego.

Nawet dorywczy obraz prześladowań katolików Polaków przez rząd petersburski jest nazbyt dobrze znany, aby go tu powtarzać. Z drugiej strony żywe światło, jakie bije z niektórych dokumentów, samo wystarczy, by rozjaśnić całą epokę i dać dokładny obraz tego najsmutniejszego okresu.

Czytając je, widzi się głębokie i żywe podobieństwo do położenia i w innych krajach prześladowanych, wystarczy np. wziąć pod uwagę, obecną sytuację Meksyku, względem którego trwa na całym świecie „sprzysiężenie milczenia", jak to nazwał szczęśliwie panujący Papież, Pius XI.

Również i w owych smutnych latach 1861 do 1866 narody europejskie nie czułe były na rzezie, morderstwa, spustoszenie i krzywdy wszelkiego rodzaju, jakich dokonywano w imię potęgi despotycznej w nieszczęśliwej Polsce.

Tylko jeden jedyny, lecz bardzo potężny głos podniósł się w obronie z pośród ogólnej martwoty i bez wątpienia stał się płodnym zarodkiem, tego odrodzenia, które 50 lat później echem rozbrzmiewało po błogosławionej ziemi św. Stanisława.

Musimy ograniczyć się, jak wspomnieliśmy, tylko do jednego wypadku wspaniałomyślnej gorliwości wielkiego Piusa IX.

W sobotę, dnia 24 kwietnia 1864 r., w chwili, kiedy najbardziej srożyło się prześladowanie w Polsce, urządzone w Collegium Urbanum Propagany Wiary, uroczystą akademję ku czci św. Fidelisa w Sigmaringa, pierwszego męczennika Propagandy.

Korzystając z tej okazji, Papież polecił odczytać dwa dekrety pierwszy o kanonizacji błogosławionej Franciszki od pięciu ran, drugi o beatyfikacji wielebnej Małgorzaty Alacoque. Czternastu kardynałów tworzyło koronę Papieża, a bardzo doborowa publiczność, wśród której znajdowali się książęta z rodziny królewskiej Portugalji i Austrji, zapełniła obszerną salę Collegium.

Po podziękowaniach, wygłoszonych przez postulatorów, zabrał głos Papież i ogłosił — nawiązując do męczenników, których Kościół we wszystkich czasach może wyliczyć — prawdę historyczną i doprawdy straszną o położeniu Kościoła w Polsce.

Podajemy ją w dosłownem brzmieniu:

„Krew słabych i niewinnych woła o pomstę przed tronem Wiecznego przeciwko tym, którzy ją rozlewają. Czy i w naszych czasach nie widzimy krwi niewinnej, rozlanej w kraju katolickim, w nieszczęśliwej Polsce, gdzie ta sama religja katolicka, za którą św. Fidelis życie położył, jest tek okropnie prześladowana?

Nie miałem zamiaru mówić przed dzę, że gdybym jeszcze dłużej milczał, ściągnąłbym na siebie gniew Boży, zapowiedziany przez Proroków wszystkim tym, co pozwalają na popełnienie zbrodni. Nie chciałbym kiedyś odpowiadać przed Sędzią Odwiecznym z powodu Polski i powiedzieć: „Dlaczegoż ja, biedny milczałem?" Żlebym zrobił, gdy bym milczał! Tembardziej, że dzisiejsza uroczystość przypomina mi, iż także za dni naszych są męczennicy, którzy cierpią i umierają za wiarę.

Czuję w sobie natchnienie, a sumienie moje zmusza mnie, abym podniósł głos przeciw pewnemu władcy, którego imię w tej chwili zamilczam, ale dlatego tylko, by wymienić je przy innem przemówieniu, władcy, którego niezmierzone panowanie sięga północnych krańców ziemi. Słuchajcie: ten niezmierny władca, który waży się zwać fałszywie „katolikiem Wschodu", nie jest kim innym, jak schyzmatykiem, wyrzuconym złona prawdziwego kościoła i zapomina o karze Boga, jaka go czeka za zbrodnie.

Ten panujący, powtarzam, prześladuje z dzikiem okrucieństwem naród polski i przedsięwziął niecne dzieło wykorzenienia religji katolickiej w całej Polsce, aby tam, przemocą zaszczepić schizmę. Gnębi i zabija tych katolików, których swojem barbarzyństwem zmusił do zbrojnego powstania; wykorzenia katolicyzm, całe tłumy ludności wypędza na wygnanie w dzikie okolice, gdzie ci nieszczęśliwi pozbawieni są pociech religijnych, a na ich miejsce osiedla awanturników schizmatyckich; prześladuje i masakruje kapłanów tego narodu katolickiego, siłą usuwa ich z pośród owieczek, jednych skazuje na ciężkie roboty, lub kary poniżające, innych natomiast na wygnanie. Szczęśliwi ci, którzy zdołali uciec i obecnie błąkają się bez przytułku po obcej ziemi.

Kościoły są zbeszczeszczone, a niektóre zamknięte z powodu nieobecności kapłanów. Wkońcu ten arogancki potentat, innowierca schizmatyk, jakim, jest, ośmiela się przywłaszczyć sobie władzę, jakiej Namiestnik Chrystusowy nie posiada: wyrwawszy z diecezji, wypędziwszy i uwięziwszy naszych ukochanych synów. Arcybiskupa Warszawskiego i Biskupa Wileńskiego, ośmiela się jeszcze pozbawić ich jurysdykcji, prawnie przezemnie ustanowionej. Zdaje się zapominać, że biskup katolicki, czy to na tronie, czy w katakumbach, zawsze nim pozostanie, a jego charakter jest niezatarty.

Potępiając jednak takie czyny, nie możemy zachęcać do rewolucji europejskiej. Umiem doskonale rozróżnić rewolucję socjalną od słusznego prawa i od rozumnej wolności narodu polskiego, który walczy o swą własną niepodległość i ocalenie religji. Protestuję przeciw temu potentatowi, aby uspokoić swe sumienie. Potępiam prześladowców religji katolickiej i spełniam święty obowiązek, jaki nakłada sumienie na nas wszystkich. Oto dlaczego podzieliłem się z wami temi smutnemi wiadomościami z nieszczęśliwego kraju, za który musimy zdwoić modlitwy. Prosimy więc Wszechmocnego, aby oświecił prześladowcę katolicyzmu i aby nie opuścił ofiar, które skazane przez ciemiężcę giną wśród pustynnych lodów bez możności pojednania się z Bogiem.

Dla tych wszystkich powodów dajemy błogosławieństwo nasze apostolskie tym wszystkim którzy dzisiaj będą się modlili za Polskę. Módlmy się więc za Nią!"

Ten styl i ta gorliwość, godne św. Grzegorza VII i największych Papiezy, miały później cudowne odbicie także i w działalności czynnej. W rzeczywistości bowiem mimo wartości i rozgłosu tego tak wniosłego słowa, Rosja, szukając wykrętów, w dalszym ciągu uprawiała politykę prześladowań.

W dwa lata po przytoczonej allokucji, ambasador rosyjski przy Stolicy św. p. Meynedorff, w pewnej rozmowie z Piusem IX użył jakichś zwrotów nieszczęśliwych, a obrażających Stolicę Apostolską. Ojciec św. z podziwienia godną śmiałością apostolską wyprosił ambasadora za drzwi z żądaniem, by poseł doniósł swemu rządowi o słusznem oburzeniu Papieża. To wpłynęło na zerwanie stosunków dyplomatycz. między Rosją a Watykanem, ale nie wiele obchodziło Papieża, bo w grę wchodziły miljony dusz prześladowanych i nękanych.

Bóg miał policzyć cierpienia synów i smutne troski Ojca.

Historja Kościoła zanotowała te czyny Papieża Piusa IX, a z nimi wszystkie inne, dokonane na korzyść nieszczęsnej Polski, opuszczonej w tragicznem położeniu przez wielkie potęgi owczesne. — Pan w księdze żywota zapisał jęk cierpiących i niedolę uciśnionych.

Po upływie więcej niż stulecia w obliczu Rosji, zniszczonej przez bolszewizm. Następca Piotra św. wysłał do Polski Odrodzonej nowego Nuncjusza w osobie prałata Achillesa Ratti'ego. Niedługo potem Polacy mogli unieść się radością gdyż „ich" Nuncjusz obejmował Katedrę Piotrową.

Słuszną było i jest rzeczą przypomnieć choćby tylko ogólnikowo te zasługi nieśmiertelnego Papieża Piusa IX. w pięćdziesiątą chwalebną rocznicę, jaką obchodzi świat katolicki w świetle nieprzemijającej wielkości Kościoła Bożego".

Na Wniebowstąpienie Pańskie.

Dziś już opuszczasz ziemskie niwy,
Uczniów żegnając tłumne grono,
Objąć tron w niebie wiecznie żywy
Z berłem wszechwładzy, czci koroną.

I błogosławią Twoje dłonie
Celom ludzkości, życiu świata,
Wiary zarzewiu w jego łonie,
Mękom bezmiernym w wieków lata...

Wchodzisz w krainę uwielbienia,
Gdzie wciąż tryskają słońca smugi,
Bo dokonałeś dzieł zbawienia:
Krwią okupiłeś grzechów długi!

Skroń Twa, oblicze w cudzie chwały,
Wzrok tryumfalny — szaty skrzyste,
Wokół obłoki w zwój się słały
Srebrno-anielskie i przeczyste,

Niebo rozwarło swe wierzeje,
By przyjąć w hołdzie Króla-Boga,
Co w złotym blasku zórz jaśnieje,
A skroś przepływa radość błoga!

Króluj nad nami, Chryste Panie,
Krzyża potęgą z Swego tronu, —
Przyjm nasze modły i błaganie:
Zapanuj w sercach aż do skonu!...

J. CZ.

Sprawa przyłączenia powiatów poznańskich do Pomorza.

Toruń. 14. 5. W ostatnich dniach bawiła u wojewody Młodzianowskiego i starosty krajowego dr. Wybickiego delegacja miasta Bydgoszczy w sprawie przyłączenia powiatów bydgoskiego, wyrzyskiego. nieszawskiego, lipnowskiego i rypińskiego.

Wojewoda Młodzianowski i starosta dr. Wybicki podkreślili konieczność rozszerzenia województwa pomorskiego, bowiem w obecnych swoich granicach i w obecnych warunkach finansowych Pomorze nawet w części nie spełnia tych zadań, jakie na niem ciążą. Tylko przyłączenie kilku powiatów z województwa poznańskiego i kilku z województwa warszawskiego może zmienić na Pomorzu stosunki, może uczynić z Pomorza trwałe, mocne oparcie dla naszego dostępu do Bałtyku.

W tym duchu Pomorskie Starostwo Krajowe złożyło najwyższym władzom państwowym memorjał, poparty przez p. wojewodę Młodzianowskiego i uzyskało zrozumienie swoich postulatów.

W najbliższych tygodniach Bydgoszcz wyda broszurę, wyjaśniającą łączność swego miasta i powiatów sąsiednich z Pomorzem. Część broszury opracowano w Bydgoszczy, część dodaje Pomorskie Starostwo Krajowe, a p. starosta dr. Wybicki przyobiecał napisać słowo wstępne. Broszura ujmować będzie najważniejsze zagadnienia Pomorza i dopomoże członkom Sejmu do zorjentowania się w ważności sprawy, która tuż za kilka miesięcy wejdzie na porządek obrad sejmowych.

Napad niemiecki na redakcję „Katolika" w Bytomiu.

(Tel. wł.) W piątek 11 maja wieczorem około godz. 10-ej rozbito w redakcji „Katolika" dużymi kamieniami 8 szyb. Sprawcami było 2 młodych ludzi i 2 kobiety. Przed rozbiciem szyb śpiewali napastnicy bojową pieśń brygady „Erhardta", „Haken kreuz am Stahlhelm".

Charakterystycznem jest, że sprawcy widocznie dokuczyć chcieli pracującym o tej porze redaktorom. Bowiem szyby w pokojach nieoświetlonych nie zostały naruszone.

Na szczęście duże kamienie nie wyrządziły nikomu szkody. Oczywiście ulotnili się bohatery przed przybyciem policji, którą zawezwano telefonem. — Mieszkańcy domu widzieli, że jeden z napastników udał się w stronę miasta a reszta poszła ulicą Tarnogórską w kierunku przedmieścia Miejska Dąbrowa.

Krwawy dramat.

Obraz zgnilizny moralnej.

Ze Lwowa donoszą: W ubiegły czwartek przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw rodzinie Bębnów. Na ławie oskarżonych siedzi 41 letnia Kazimiera (matka) 17 letnia córka Stanisława oraz 19 letni syn Stefan. Cała ta „trójka hultajska" oskarżona jest o zamordowanie ojca Witolda, z zawodu murarza.

„Przykładna" ta rodzina mieszkała we Lwowie przy ulicy Kątrzyńskiego 18. Matka 41 letnia wszetecznica doprowadziła męża swem wyuzdaniem i ciągłą zmianą kochanków do rozpaczy i pijaństwa. Ona to właśnie potrafiła wrogo usposobić swe dzieci w stosunku do ojca, obwiniając go jako jednego sprawcę wszystkiego złego. Pierwsza też — rzuciła myśl pozbawienia ojca życia.

Plan ułożono poczem „rozdzielono role" Córka podjęła się ojca zamordować, syn miał dostarczyć rewolweru, matka zaś miała użyczyć pomocy w razie walki. W dniu 26 września ub. roku o godz. 7-mej rano, gdy ojciec spał jeszcze nakryty kołdrą, córka upewniwszy się ręką co do położenia głowy ojca, dała do niego dwa strzały rewolwerowe. Strzały chybiły a ojciec przebudzony hukiem, zerwał się z posłania. Widząc to matka, podbiegła i podała córce siekierę. Na głowę ojca posypały się śmiertelne ciosy, które pozbawiły go życia.

Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie. Oskarża prok. dr. Lamiewski, broni adw. dr. S. Schwarz i Zywicki.

Zastraszający wzrost ludożerstwa,

Raport katolickiej misji w Merauke, stolicy holenderskiej Nowej Gwinei stwierdza, że ludożerswo wśród Papuasów spotęgowało się do tego stopnia, że poszczególne szczepy wkrótce pożrą się wzajemnie o ile rząd holenderski nie zarządzi odpowiednich środków zaradczych. Misjonazze opowiadają o rzeczach wstrząsających.

Specjalny apetyt budzą silni mężczyźn i młodzi chłopcy, ponieważ tubylcy sądzą że przez spożycie uzyskują siły i odwagę osób przez nich zjedzonych. Tubylcy z okolic Merauke uważani są za smakołyk, ponieważ są czyści i tłuściejsi, aniżeli mieszkańcy wewnątrz kraju.

Na niektóre wsie napadają szczepy ludożerców wojowników, a potem cała ludność zostaje pożartą. Gdzieniegdzie potworzyły się nawet formalne targi na ludzkie mięso. Za silnego, zdrowego mężczyznę płacą tam wysoką cenę, jak np, żelazną siekierę.

Krótkie wiadomości polityczne.

Premjer litewski Waldemaras przyjeżdża do Londynu około 20 maja br.

*

Kinematograf króla Amanulaha spłonął w Kabuhn; przyczyny pożaru krótkie spięcie.

*

Na dwa lata ciężkiego więzienia został skazany aktor Strebinger za zamordowanie burmistrza m. Wiednia.

*

Akademja ku czci Papieża Piusa IX odbędzie się w czwartek, 17 maja r. b. o godz. 4 po poł. w Warszawie. Spodziewany jest udział (prócz przedstawicieli władz państwowych) Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

*

W całej Francji obchodzono wczoraj uroczyście święto Joanny d'Aarc.

*

Dn. 13 bm. król i królowa Afganistanu odjechali z Leingradu na Krym.

*

Litwini nie przyjęli polskiego projektu paktu o nieagresji.

*

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej w dalszym ciągu debatowano nad budżetem Min. Spr. Wojskowych. Jutro odbędzie się głosowanie nad budżetem M. S. Wojsk.

*

Min. oświaty p. Drobucki w dniach najbliższych rozpocznie objazd gimnazjum w Warszawie dla przysłuchania się odbywającym się egzaminom maturalnym.

*

Na mocy porozumienia polsko-sowieckiego odbyła się na odcinku granicznym Krasne konferećja polsko-sowiecka, w której omówione zostały zagadnienia techniczne eksportu drzewa z państwa sowieckiego na terytorjum polskie.

*

Onegdaj odbył się w Tarnowie międzydzielnicowy zjazd PSL Piasta. Uchwalono prowadzić politykę samodzielną i popierać rząd w sprawach konieczności państwowych. Termin zwołania kongresu oznaczono nd koniec maja.

*

Nowy wojewoda poznański Dunin-Borkowski obejmie urzędowanie około 24 bm.

*

W Krakowie wykryto wielką aferę szpiegowską; szpiedzy utrzymywani przez poselstwo pewnego ościennego państwa w Warszawie.

Polska z pomocą ofiarom trzęsienia ziemi w Bułgarji.

Z Warszawy donoszą, że Polski Komitet Pomocy Ofiarom Trzęsienia ziemi w Bułgarji wysyła w święto Wniebowstąpienia Pańskiego pociąg sanitarny. Prócz tego jako pomoc doraźną dwa tysiące dolarów.

ŻEBRAK NA TRONIE.

POWIEŚĆ PODŁUG KRONIK ANGIELSKICH.

Opowiedział Stefan Kowalski.

—o— (Ciąg dalszy).

— Cóż jeszcze u was się dzieje?

— Próbujemy się wzajemnie, walczymy na kije!...

— O! to musi być wesołe — zawołał książę, a oczy jego zadowoleniem błysnęły. — Mów dalej, mów! — wołał.

— Ha, bawimy się w konie, to znów gonimy jeden drugiego, śpiewamy i tańczymy.

— Jakżebym i ja również chciał wdziać takie ubranie jak twoje i tak się bawić — zawołał książę, a żywy rumieniec obłał jego twarzyczkę. Popróbować się na kije, poigrać w konie i kopać piasek. Chociaż raz jeden tylko bez sług i bez dozoru. Oddałbym nawet koronę królewską za jeden dzień takiej zabawy!

— To tak jak ja — przerwał Tom — oddałbym życie, byleby choć na chwilę przywdziać książęce ubranie.

— Chciałbyś doprawdy? — zapytał książę — zdejmij więc swoje łachmanki i przynieś mi te szaty. Nikt nam nie przeszkodzi, a potem znów się zamienimy!

W kilka chwil potem książę Edward stał przebrany w łachmany Toma, a ten przybrany w szaty królewskie, poczem oba wyrostki zbliżyły się ku zwierciadłu, badawczo na się spoglądając.

— Jakżeś do mnie podobny — zawołał książę — też same oczy, twarz, wzrost i włosy. Gdybyśmy tak wyszli stąd bez ubrania, nikt by odgadnąć nie zdołał, kto jest biedakiem, a który księciem. Co tobie w rękę — zawołał książę — masz skaleczoną?

— Drobnostka — zawołał Tom — wartownik skaleczył mnie przed chwilą.

— Nikczemnik — wykrzyknął mały Edward, tupnąwszy bosą swą nóżką. — Ja go ukarzę. Zaczekaj tu na mnie, zaraz powrócę. Masz słuchać, ja tak rozkazuję!

To mówiąc, pochwycił jakiś przedmiot ze stołu, poczem wybiegł szybko z pokojów. Widać było, jak mknął przez ogród królewski, jak rozwiewały się strzępy jego ubrania. Twarz małego księcia rozczerwieniała od gniewu.

Stanął przed bramą.

— Otwierać natychmiast — zawołał rozgniewany książę.

Ten sam wartownik, który zranił Toma przed chwilą, spełnił rozkaz niezwłocznie.

Książę, wybiegłszy z bramy, pomknął ku żołnierzowi, nie mając siły zapanować nad sobą. Spostrzegłszy to wartownik, uderzył go w plecy z całej siły tak mocno, że książę nie mając siły utrzymać się na nogach, wpadł w środek zebranego tłumu.

— Masz to na pamiątkę włóczęgo, zamruczał wartownik — będziesz teraz wiedział, że tu chodzić nie wolno. Masz odwet za to, com dostał przez ciebie od księcia.

Tłum wybuchnął śmiechem. Książę podniósłszy się z ziemi, przyskoczył do wartownika.

— Nędzniku! — zawołał — żeś mnie nie poznał, zostaniesz powieszonym. Ja jestem księciem Walii

Wartownik salutował hallabardą, jak to zwykli czynić żołnierze, poczem, widocznie szydząc sobie z malca:

— Niech żyje wasza książęca mość. Niech żyje! — zawołał. Po chwili:

— Wynoś mi się stąd bębnie, pókiś cały, — dodał — bo jak Bóg na niebie, tak ci przyłożę drugi raz!

Maleńkiego księcia otoczono w koło, szydząc i naśmiewając się z niego.

— Rozchodzić się, baczność, królewicz, — wołano, pędząc biednego księcia przed sobą.

V.

Pierwsze Kolce.

Ubiegło tak kilka godzin. Tłum rozszedł się wreszcie. Teraz dopiero znużony książę spojrzał w około siebie. Miejsca te były mu całkiem nieznane. Szedł bezwiednie dalej. Napotkał tu kilka domów i stary kościół. W około kościoła było gwarno, tłum robotników pracował przy budowie. Poznawszy ten kościół młody człowiek. uczuł, że jakoś mu weselej.

— Tak, to ten sam klasztor być musi — mówił do siebie, — który ojciec mój przeznaczył na przytułek dla opuszczonych dzieci.

Na podwórzu kościelnem biegała gromada dzieci, skacząc lub bawiąc się w piłkę.

— Dzieci! — zawołał książę, — powiedźcie rodzicom, że książę Walii chce z nimi mówić.

— Dziatwa wszczęła hałas, a jeden z nich krzyknął głośno:

— Co! książę? Chyba posłaniec od księcia.

Twarz młodego Edwarda pokryła się rumieńcem. Mimowoli podniósł prawą rękę, sięgając po szpadę. Chłopcy wybuchnęli śmiechem.

— Patrzajcie — zawołał pierwszy z nich — myślał, że ma szpadę przy boku.

Gromada dziatwy powtórnie wybuchnęła śmiechem, a Edward, dumnie zawołał:

— Jestem synem królewskim. Żyjecie z łaski mojego ojca.

Mowa ta jeszcze bardziej rozśmieszyła dziatwę.

— Hej! Hej! chłopcy na kolana przed księciem w łachmanach! — wołał najstarszy z nich.

W jednej chwili, jak na skinienie, wszyscy ukląknąwszy zaczęli szydzić z młodego księcia.

Edward potrącił nogą najbliżej stojącego, wołając:

— Masz na dziś zapłatę, jutro surowiej będziesz ukarany.

Śmiech zamilkł. Rozgniewane dzieci tupały, krzyczały, a przyskoczywszy do księcia, porozrywały jego łachmany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 16 maja

— **Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej zwołano na dzień 19 bm. (sobota).**

— **W numerze 57 „Głosu Wąbrzeskiego"** w komunikacie tut. Magistratu p. t. Ogłoszenie w sprawie obowiązku donoszenia i t. d. zakradł się błąd drukarski a mianowicie w ostatnim ustępie, wiersz szósty i siódmy winno być: podane powyżej sankcje karne, a nie jak mylnie podano funkcje, co niniejszem prostujemy.

— **Osobiste.** Ks. proboszcz **Jan Zakryś** obchodzi dzisiaj święto swego Patrona. Wczoraj wieczorem orkiestra Stow. Katolickiej Młodzieży Męskiej odegrała szereg pieśni przed plebanją. Czcigodnemu Solenizantowi przesyłamy tą drogą szczere życzenia wszelkiej pomyślności oraz błogosławieństwa Bożego. Ad Multos annos! Wydawnictwo i Redakcja „Głosu Wąbrzeskiego".

— **Uroczyste otwarcie sezonu** oraz poświęcenie nowej łodzi i przystani, odbędzie się w niedzielę 20 bm. staraniem gimnazjalnego Klubu Wioślarskiego „Vambresia". Uroczystość poprzedzi Msza św. o godzinie 8,30 odprawiona na intencję Klubu. Po południu o godzinie 15,30 odbędzie się między innemi poświęcenie i chrzest nowej łodzi, oraz wręczenie dyplomów nowym członkom honorowym. Na zakończenie odbędzie się defilada łodzi. Niezwykła ta uroczystość zapowiada się bardzo dobrze.

— **Pod uwagę.** W Parku miejskim tuż u wejścia stoi pomnik z kamieni. I nic dziwnego, by w tem nie było, gdyby nie fakt, że na pomniku są... są napisy niemieckie. Widocznie nie było czasu, by o takiej sprawie pomyśleć. I gdy niedługo Polska jak długa i szeroka obchodzić będzie 10-lecie swego wyswobodzenia — w Wąbrzeźnie tymczasem — nie zdołano jeszcze zrzucić rażących napisów niemieckich! Kiedy to nastąpi?

(Przybysz).

— **Ku przestrodze rodzicom.** Zbliżają się Zielone Świątki, dlatego każdy stara się o przystrojenie swego domu zielenią. Zwyczaj to starodawny, ale w majeniu swych domów trzeba robić oględniej. Nie powinno się łamać młodych drzewek; zamiast niszczenia drzewek można zrobić ładny wieniec (np. koło obrazu) zamiast brzózki powinno się nad drzwiami powiesić gałązkę wierzbiny, która łatwiej nowe gałęzie puszcza aniżeli brzózka. W oknach można porobić bukiety z tataraku. Można więc umaić dom na Zielone Świątki bez brzózki.

Bardzo wiele młodych brzózek zmarnieje przez bezmyślne wyrywanie, często z korzeniami. W krajach zachodnio-europejskich niszczenie i łamanie drzewek jest surowo karane (sądownie.) Rodziców prosimy, aby swe dzieci zechciały przypilnować i nie pozwalały dzieciom na niszczenie drzewek.

— **Zebranie Rodzicielskie.** W niedzielę, dnia 20 bm. odbędzie się o godzinie 12 w Szkole Wydziałowej zebranie Towarzystwa Opieki Szkolnej, na które się wszystkich członków zprasza.

Kierownik.

— **Tow. gimn. Sokół,** urządza w św. Wniebowstąpienia Pańskiego, t. j. w czwartek d. 17. 5. br., wielką majową wycieczkę do Niedźwiedzia i Dębowejłąki. O godz. 7,30 zbiórka druchen i druhów **na rynku.** O godz. 8-mej rano wymarsz. O godz. 10-tej nabożeństwo w kościele parafjalnym w Niedźwiedziu, następnie zwiedzenie Muzeum druha Mieczkowskiego. Przerwa obiadowa u p. Halberskiego. O godz. 14-tej wymarsz do Dębowejłąki z orkiestrą. Popisy gimnastyczne sokolic i sokołów, strzelanie do tarczy, koło szczęścia i tp. O godz. 8-mej wiecz. zabawa taneczna w sali p. Stachowskiego.

Z NASZEJ DZIELNICY

— **Toruń.** (Bieg na przełaj o puhar „Słowa Pomorskiego"). W niedzielę 3 czerwca b. r. odbędzie się IV doroczny bieg naprzełaj o puhar „Słowa Pomorskiego". Puhar ufundowany przez wydawnictwo „Słowa Pomorskiego" przejdzie na własność zdobywcy po trzykrotnem zdobyciu niekoniecznie z rzędu. Prócz tego zwycięzca w biegu otrzymuje na własność sygnet złoty, następnych 10 zawodników otrzymuje medale srebrne i bronzowe.

Udział w biegu mogą brać wszyscy obywatele Rzplitej Polskiej, tak stowarzyszeni, jak i niestowarzyszeni z ukończonym 18 rokiem życia. Trasa biegu wynosi około 4.500 m., obowiązują przepisy PZLA.

Zgłoszenia do biegu nadsyłać należy do d. 1 czerwca b. r. z podaniem ew. przynależności klubowej, wieku i adresu i z dołączeniem 50 gr wpisowego (można w znaczkach pocztowych) do redakcji „Słowa Pomorskiego" w Toruniu, ul. św. Katarzyny 4.

Uwaga: Uczestnicy biegu **z poza Torunia otrzymują w drodze powrotnej 66 proc. zniżki na kolei.**

Rząd Polski przyznał zasiłki dla 55-letnich górników oraz dla wdów i sierot polskich we Francji.

W miesiącu maju konsulaty polskie we Francji przystąpią do rejestrowania i wypłacania zasiłków dla:

1. 55-letnich byłych członków „knapszaftów", znajdujących się obecnie bez pracy po 150 franków miesięcznie;
2. wdów po byłych członkach niemieckich Kas Gwareckich po 75 fr. miesięcznie;
3. półsierot po byłych członkach „knapszaftów po 25 fr.

O ile dzieci mieszkają przy matce, to tylko troje w rodzinie otrzymują zasiłek, który wraz ze wsparciem wdowy nie może przekraczać 150 fr. miesięcznie. Sieroty kompletne mogą otrzymać po ojcu dla sześciorga po 25 fr. miesięcznie.

Wszystkim będą płacone wspomniane wsparcia począwszy od 1 kwietnia 1928 r. bez uwzględnienia czasu za dawane lata.

Szajka w mundurach usiłowała przekraść się do Sowietów.

Stołpce 12 5. Wczorajszej nocy nad ranem, pełniący służbę na granicy, w pobliżu strażnicy Kołosowo, żołnierz Kop-u spostrzegł skradających się lasem 3 ludzi w mundurach wojskowych z odznakami porucznika, kaprala i sierżanta 27 pp.

Na wezwanie żołnierza do zatrzymania się osobnicy odpowiedzieli kulami z rewolweru. Żołnierz Kop-u wystrzałem z karabinu położył trupem rzekomego kaprala. Na odgłos strzałów przybiegł patrol, który zatrzymał osobnika w mundurze sierżanta oraz po godzinnym pościgu ujął rzekomego oficera.

Przy zatrzymanych znaleziono fałszywe dokumenty. Zachodzi przypuszczenie, że zatrzymani są albo wybitnymi członkami partji komunistycznej, albo szpiegami, którzy pod osłoną nocy usiłowali przekraść się na stronę sowiecką.

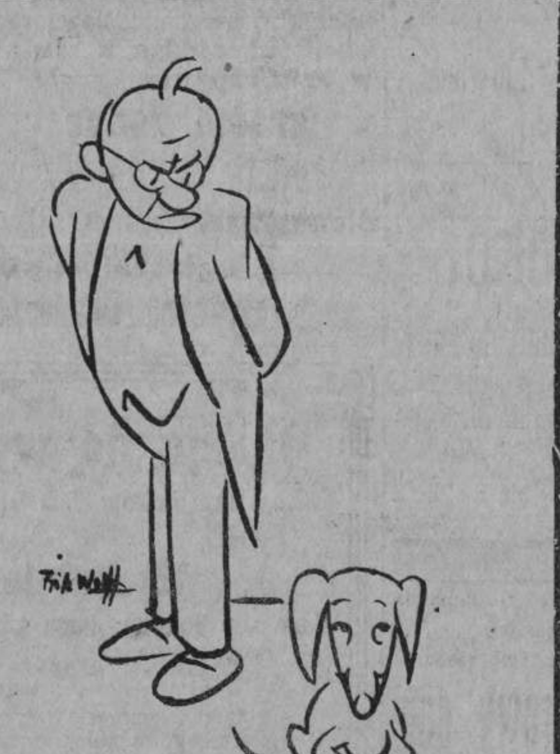
— **Toruń. Zrzeszenie byłych jeńców angielskich.** Jak wiadomo, rząd angielski przekazał rządowi niemieckiemu na poczet odszkodowań dla byłych jeńców wojennych i cywilnych, przebywających jako obywatele państwa niemieckiego, w czasie wojny światowej w niewoli angielskiej poważne kwoty, sięgające w dziesiątki miljonów złotych.

Celem uzyskania odszkodowania utworzyło się w Toruniu zrzeszenie byłych jeńców angielskich, Polaków, na którym czele stoi p. Paweł Cierpiałkowski. Zrzeszenie obejmuje całe Pomorze i łączy się razem z Poznaniem i zamiarem tych zrzeszeń jest wysłać jak najrychlej delegację do Berlina, która na miejscu energicznie dochodzić będzie u miarodajnych władz o należne jej odszkodowania. Zatem poleca się, ażeby w własnym interesie wszystkie byli jeńcy, wdowy i spadkobiercy po byłych jeńcach do zrzeszenia tego przystąpiły. Wszelkich informacje udzieli p. Paweł Cierpiałkowski Toruń, Chełmińska Szosa 11 p.

— **Pelplin.** (Pod Pelplinem wykopano starożytny grobowiec). Podczas orki w Dębinie natrafiono na starożytny grobowiec. Grobowiec obstawiony był płytami kamiennemi a w środku znaleziono pięć glinianych urn. Na jednej z urn zauważono wyrytą twarz ludzką. Ziemia, gdzie wynaleziono ten starożytny grobowiec należy do Nowego dworu.

— **Gdynia.** (Znęcanie się nad zwierzętami.) Donoszą nam z Gdyni, że niektórzy stangreci i furmani znęcają się nad końmi. Wozy nakładują ponad siły, tak, iż biedne zwierzęta z miejsca ruszyć się nie mogą. Mimo to, nie mają furmani trochę litości nad zwierzętami i biją czasem do krwi. Ze swej strony prosimy Szanownych Czytelników, aby przeciw takim wybrykom bezwzględnie występowała i spowodowała interwencję policji.

— **Wejherowo.** (Nowy posterunek Policji P. w Szemudzie). W Szemudzie utworzony został nowy posterunek Policji Państwowej na wójtostwo szemudzkie.



Z OSTATNIEJ CHWILI

Lotnicy polscy wyruszą w najbliższym czasie przez Ocean do Ameryki.

Z Warszawy donosi nasz korespondent: Major Idzikowski i major Kubala bawią obecnie nad Morzem Śródziemnem, gdzie prowadzą ostatnie próby.

Po powrocie lotników do Paryża, który nastąpi z końcem tygodnia, poddadzą swój samolot badaniom inżynierów. Po badaniu, skoro pogoda dopisze wylecą z lotniska Le Bourget, kierując się do Ameryki, niosąc na drugą półkulę sławne imię... Polski.

RUCH W TOWARZYSTWACH

— **Wąbrzeźno.** Baczność członkowie Stow. Kat. Młodzieży Męskej. Jutro odbędzie się **zebranie plenarne** w starej salce koło kościoła. Z powodu ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczne.

„Gotów„ Zarząd.

— **Wąbrzeźno.** Zebranie Tow. Rzemieślników Samo dzielnych odbędzie się w niedzielę dn. 20 maja o godz. 2 po poł. w lokalu p. Klimka na które serdecznie zaprasza. Zarząd.

— **Wąbrzeźno.** Baczność „Lutnia". Dziś o godzinie 8-mej wieczorem odbędzie się lekcja śpiewu „Lutni" w lokalu p. Klimka. O liczny udział członków prosi

Zarząd.

— **Wąbrzeźno.** Towarzystwo Katolickiej Czeladzi Rzemieślniczej. W czwartek, dnia 17 bm. wycieczka samochodem do Golubia. Odjazd punktualnie o godzinie 12.30. Miejsce zbiórki mały dworzec. Zabrać z sobą płaszcz i kawałek humoru. Koszta jazdy 1.50 zł. Kto nie jedzie, jest wolny od opłaty Zarząd.

— **Łabędz.** Kat. Stow. Młodz. Męskiej urządza 20. maja od 6 do 9 rano na polu Makswałd Trzcianek po lewej stronie szosy ostre strzelanie. O godzinie 3 po poł. zebranie zarządowe i stwierdzenie stanu kasy przez komisję rewizyjną. O 5 godzinie po poł. zebranie plenarne i omawianie wycieczki. O najliczniejszy udział sympatyków Młodzieży, zarządu i druchów prosi

Zarząd

Notowania giełdy płodów roln. w Poznaniu

Notowania oficjalne z dnia 14. 5. 1928.

100 kg. w ładunkach wagonowych parytet Poznań

Żyto	51,50—53,00
Pszenica	51,50—52,53
Jęczmień brow.	49,00—51,00
jęczmień zw.	—
Mąka żytnia 70% z work. stan.	74,75—00,00
Mąka żytnia 65% z work. stan.	75,00—00.00
Mąka pszenna 65% z work.	72,75—00,00
Owies.	42,50—44,50
Otręby żytnie	35,50—36,50
Otręby pszenne	32,50—33,50
Rzepak	63,00—70,00
Groch polny	—
Groch Victoria	60,00—82,00
Ziemniaki jadalne	0,00—0,00
Ziemniaki fabryczne 16%	6,10—6,30
Słoma prasowana	0,00—3,10
Siano luźne	0,00—5,50

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" (B. Szczuka Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Walne zebranie

członków Mleczarni — Kowalewo Spółdz. z ogr. odp. odbędzie się w sobotę, dnia 26 maja br. o godz. 17-tej w biurze mleczarni w Kowalewie

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie
2. Sprawozdanie z działalności Spółdzielni na rok 1927
3. Potwierdzenie bilansu i podział zysku
4. Udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej
5. Przyjęcie statutu (opracowany przez Związek Spółdz. Zarob. i Gosp.
6. Wybory do Rady Nadzorczej
7. Wniosek Rady Nadzorczej dot. upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki jako też dyet posiedzeniowych
8. Wolne głosy bez uchwał

Mleczarnia Kowalewo Spółdz. z ogr. odpowiedz.
Kowalewo-Pomorze

Przetarg przymusowy

Dnia 18 maja 1928 r. o godz. 11-ej przed poł. sprzedawać będę najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatę gotówką **na placu luksusowym w Wąbrzeźnie**

grabie konne
wał

Główczewski, komornik sądowy Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy

Dnia 18 maja 1928 r. o godz. 10-ej przed poł. sprzedawać będę najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatę gotówką u p. **Marjanny Tęczowej w Wąbrzeźnie** Główny Dworzec

3 prosiaki około 3 mies.

Główczewski, komornik sądowy Wąbrzeźno.

Oglaszajcie się w „Głosie Wąbrzeskim"

Czeladnik kołodziejski
na stałe zatrudnienie potrzebny
Riewe, Książki

Potrzebny od zaraz
pokój
ładnie umeblowany
z osobnem wejściem, w okolicach ul. Kolejowej i Rynku.
Zgłoszenia do PEPEGE

Sprzedam lub zamienię w Grudziądzu lub w Wąbrzeźnie zaraz
3 piętrowy dom
z 12 mieszkaniami
włącznie z przylegającem pół mórgowem polem
Franciszek Noga
Świecie n/w
ul. Klasztorna 12.

Okazja do wygrania!

Stow. Urzędników W. R. Dyrekcji Lasów Państw. w Toruniu

urządza

Wielką loterję fantową

na cele budowy domu mieszkalnego dla urzędn. państw.

Wygrać można cenne przedmioty o wartości kilku tys. zł mianowicie fortepian „Sommerfelda", pokój sypialny, motocykl, Dryling (Nowotnego z automatycz. wizjerem), maszynę do szycia „Singera", radjoaparat 4 lampkowy z głośnikiem, dubeltówkę, rower, aparat fotogr. „Zeisa", serwis porcelanowy 12 osobowy oraz dalszych 990 cennych nagród w przedmiotach wartośc.

Cena losu wynosi tylko 1 złoty.

Każdą ilość losów można nabyć w ekspedycji „Głosu Wąbrzeskiego, wzgl. u członka Komitetu p. Szczepanowskiego w Toruniu, ul. Pod Krzywą Wieżą nr. 14.

Ciągnienie odbędzie się 18 lipca 1928 r.

Reklama
jest dźwignią handlu

Jakem była u państwa Asnyk, to tam nijakich skorupianych garnków nie było. Same żelazne, jeden w drugi, jak wybrane... Żebym tak jutra doczekała, jak nie łżę... Same żelazne!... Żebym tak mego Jaśka szczęśliwie wychowała.

Po tym pierwszym wybuchu do wieczora już było wkółko jedno i to samo.

U państwa Asnyk było tak a tak, u państwa Asnyk nigdy tego nie bywało, u państwa Asnyk tego nauczona, u państwa Asnyk do tego nie nawykła... słowem gotowy prejudykat[1]) na każdą porę dnia i nocy i na wszystkie życia kuchennego wypadki.

Przyszło do tego, że bardzo wiele rzeczy dla świętego spokoju, robiło się u nas tak, jak „u państwa Asnyk".

Jedne żnlaźniaki szły jakoś oporem, gdyż ojciec mó' był na tym punkcie twardym konserwatystą[2]) i utrzymywał, że dobry rosół tylko z glinianego garnka być może.

Stąd powstawały różne zaburzenia, którym nie umiałam zapobiec, lubo byłam bardzo poważną dziesięcioletnią osobą, trudniącą się naczelnym zarządem naszego sierocego domu, pomiędzy odrabianiem lekcyj do księdza Kubusiewicza a strojeniem lalek.

Tu wyznać muszę z całą pokorą, że, skutkiem zupełnego w owe czasy braku poetyckich przeczuć, nazwisko „państwa Asnyk", rodziców poety[3]), obrzydło mi tak, żem go poprostu znieść nie mogła i uciekałam w ostatni kąt, ile razy Urbanowa rozpoczynała swoją Odyseję[4]) o żelaznych garnkach.

A było tego coraz więcej i coraz częściej. Z początku raz dwa razy na tydzień, potem codzień, potem jeszcze wieczorkiem, potem od rana do nocy. Jedyny wyjątek stanowiły soboty.

---

[1]) Prejudykat = wyrok, stanowiący wskazówkę dla późniejszych wypadków; [2]) konserwatysta (z łać.) — zachowawca; człowiek przeciwny wszelkim nowościom, postępowi; [3]) Adam Asnyk (pseudonim: Elly i Stożek) ur. w Kaliszu 1838 r., zm. w Krakowie 1897, najznakomitszy poeta polski 2-ej połowy XIX wieku; [4]) Odysseja—jedna ze słynnych epopei starogreckich opiewająca przygody Odysseusza, króla Itaki, bohatera sławionego podczas zdobywania Troi prrez Greków. Stąd Odysseją nazywają każde opowiadania o wyprawie pełnej przygód. Tu autorka używa tego wyrazu w znaczeniu żartobliwem.

W soboty i ręce mniej się Urbanowej trzęsły i nie tak jej wszystko z nich leciało i takiego trajkotania o „państwu Asnyk“ nie było.

Od południa zato grzała Urbanowa wodę, czasem ług nawet dobywała resztki z całotygodniowych obiadów, szykowała nici i łatki, prosiła mnie o mydło i nawleczenie igły, a wszystko to, popłakując i wycierając nos w gruby kuchenny fartuch, a wyglądając coraz na schody. Nad wieczorem przychodził Jasiek. Wysoki był, chudy, czarniawy, ospowaty i terminował u szewca Pośpieszyńskiego. Lat miał może ze szesnaście. Przychodził zwykle brudny, odarty, z miną dziwnie wygłodzoną. Urbanowa przyjmowała go szturchańcem w bok lub w kark, gdzie się dało wpychała go do kuchni i zaczynała płakać. Chłopak całował ją w rękę, siadał na kuferku i patrzał osowiały to na matkę, to na przykryte rynki[1]) w kominie.

Dotąd pamiętam i te chmurne a chciwe w stronę komina spojrzenia i te jego długie cienkie nogi w trepach, zwieszające się z wysokiego kufra...

Lubiłam bardzo Jaśka. Raz, że nigdy przy nim nie było mowy o „państwu Asnyk“, a także i dlatego, że mi obiecał uszyć trzewiczki, dla najstarszej z moich lalek — Anusi. Cuda jakie o trzewiczkach owych opowiadał, były niewyczerpanym przedmiotem naszych rozmów, w czasie których zapominałam zupełnie o swojej powadze gospodyni domu, ale wlazłszy na wysoki kuchenny stołek, klękałam na nim i zapatrzona w Jaśka, wycierałam łokcie po kuchennym stole.

Zachwytów wszakże moich nie uwzględniała Urbanowa bynajmniej i wypraszała mnie zwykle za drzwi.

Ale ja i tak widziałam przez dziurkę od klucza, że matka najpierw z Jaśka spencerek[2]) i kamizelczynę, że nalewa potem na miednicę wody, bierze mydło nagina chłopaka nad stołek, przyczem daje mu w kark raz, albo dwa razy, że ściąga mu z rękawów koszulę i szoruje szyję, głowę, twarz, uszy i ręce, czyniąc zaś to wszystko, co chwila nos uciera i płacze.

---

[1]) Rynka (z niem.) — naczynie kuchenne o rączce prostej, na trzech nogach; [2]) Spencer, zdrobn. spencerek (od nazwiska Anglika lorda Spencera) — kurtka, krótki kaftan, surdut.

Nigdy nie mogłam zrozumieć dlaczego. Czy że koszula była taka czarna, jak sadze, czy że na grzbiecie chłopaka było tyle sińców, czy że mu żebra omal nie wyłaziły przez skórę...

Wymywszy Jaśka, dobywała Urbanowa czystą koszulę, z którą chłopak szedł za komin, a gdy wylazł z tej kryjówki już obleczony, czesała go, szturkając w kark, jeśli nie dość głowę przechylał, przyczem znów zaczynała płakać i noc wycierać co chwila. Po tej dopiero operacji dobywała z pieca rynki i garnuszki, a kiedy Jasiek jadł, łatała jego ubranie, popłakując i wzdychając ciężko. Celem mojego czatowania przez dziurkę od klucza było właśnie jąk najrychlejsze wypatrzenie tej szczęśliwej chwili. Wpadałam wtedy do kuchni, a Jasiek zaczął mi na nowo opowiadać po raz setny może, jakie to będą te Anusine trzewiczki.

Miałam je dostać na gwiazdkę, ale nie dostałam, bo Jasiek był srodze czemś zaturbowany.

Tymczasem przyszła wigilja Trzech Króli...

Wieczór był mroźny, pogodny, szopka[1]) chodziła po mieście, nie taka tam stajenka malowana, z wołem, osłem i „Małgorzatką tańcującą z huzarami", ale prawdziwy teatr, z żywych mówiących osób, między któremi była śmierć, anioł i djabeł.

Kiedy pokojówka wpadła na schody z krzykiem, że już idą, serce we mnie zatrzęsło się tak, żem głosu wydać nie mogła.

Był to pierwszy teatr, jaki widziałam w mem życiu.

Trzeba było wszakże czekać długą jeszcze chwilę, zanim przedstawienie odbyło się na dole u gospodarza. Myślałam, że się to nigdy nie skończy. Rozległy się nareszcie po schodach ciężkie kroki i brzęki łańcucha, a do stołowego pokoju weszli aktorzy, poprzedzeni przez straszliwie czarnego z wywieszonym aż na piersi, czerwonym, sukiennym językiem djabła, który się skłonił i rzekł piekielnym basem:

---

[1]) Szopka, jasełka — budka ze scenką, na której zapomocą ruchomych lalek chłopcy miejscy przedstawiają narodzenie Chrystusa, nadto inne epizody biblijne, nieraz też i z życia spółczesnego. Przed niedawnemi laty chłopcy, zazwyczaj ze sfery rzemieślniczej obchodzili z szopką domy, począwszy od Bożego Narodzenia aż do Matki Boskiej Gromnicznej, lub nawet do Wielkiego Postu. Obecnie zwyczaj ten zanikł.

— Niech będzie pochwalony!

Chwyciłam pokojówkę za kaftan. Dusza we mnie zamierała...

Za djabłem wbiegł z lekkim krokiem minister króla Heroda. Ten miał na sobie obcisłe do kolan pantalony, niebieską zarzuconą na ramię pelerynę z jakiejś rozprutej spódnicy i biret[1]), z pięknem białem piórem z angielskiej bibułki.

Dworak skłonił się uprzejmie, wziął krzesło z pod ściany, postawił na środku pokoju, poczem schyliwszy głowę, drzwi przed monarchą otworzył. Król Heród wszedł chmurny, „w zamysłach", ze spuszczoną głową; miał długi czerwony, widocznie z poszwy[2]) jakiejś zaimprowizowany płaszcz, berło w ręku i złotą koronę. Twarz jego wydała mi się jakby znajoma jakaś...

Tuż za nim wsunęła się nieludzko biała śmierć, odziana prześcieradłem, z pod którego wyglądały buty z cholewami i z kosą w ręku stanęła za królewskim tronem.

Nie widział jej wszakże, zbrodniczym myślom oddany Heród, a rozparłszy się w swojej trochę jeszcze zapierzonej purpurze, rozpoczął sztukę krwawym djalogiem[3]).

Zaledwie jednak wymówił pierwsze jego słowa, kiedy ode drzwi dało się słyszeć głośne klaśnięcie w dłonie i krzyk przenikliwy.

— Jasiek! Mój Jasiek! Mój król! Mój królewicz złoty!

I zanim Heród mógł się opamiętać, już Urbanowa rzuciła się przed nim na ziemię i w uniesieniu najwyższej radości ręce jego i kraj szaty z płaczem całować zaczęła.

Zrazu monarcha, nie chcąc wychodzić z swej roli, próbował monologować[4]) dalej; nagle przecież głos mu się złamał usta zadrgały, a po zbladłej twarzy łzy, niby iskry srebrne, migały jedne za drugą...

Zrobiło się zamieszanie. Minister głośno sarkał, że się król „nanic[5]) zgapił". Śmierć radziła raz jeszcze wszystko rozpocząć na nowo, tło zaś tej jedynej w swoim

---

[1]) Biret, Beret (z łać.) — czapka rogata bez daszka, używana przez duchownych i uczonych; [2]) poszwa — poszewka duża na pierzynę; [3]) Dialog (z greck.) — rozmowa, pogadanka, gawęda; [4]) monologować — przemawiać do siebie samego (na scenie); [5]) nanic (gwar. lud.) — zupełnie ze szczętem;